Nr. 202. Kraków, Niedziela 4 Września 1887. Rocznik VI.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) Rynek Główny Nr. 17 w oficynie. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ Centr. Biuro Ogłoszeń Kopernika L. 11; — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za wrzesień:

W miejscu . . . . **1** złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** ct.

Kraków, *3 września.*

W monachijskiej (dawniej augsburskiej) *Allg. Ztg.* pojawiają się od czasu do czasu artykuły, pióra jakiegoś posła do austryackiej Rady państwa, poświęcone wewnętrznym sprawom Austryi. Ów poseł należy widocznie do niemieckiej opozycyi, a w artykułach swych wypowiada rzeczy, które wprawdzie są opozycyi tej potrzebne, ale do których ona na razie przyznaćby się nie mogła. Jest-to taktyka bardzo dobra — stronnictwo bowiem może w danym razie wyprzeć się uroczyście, że rzecz nie od niego wyszła — jeżeli zaś myśl się przyjmie, to tem lepiej. Niewątpliwie byłoby n. p. dla niemieckiej lewicy bardzo pożądanem, żeby mogła pozyskać Polaków, zawrzeć z nami sojusz, i użyć nas ku temu, by ster rządów państwa znowu jej rękom był powierzony. Ale — jakoś by jej było nieprzyjemnie wprost proponować przymierze Polakom, przeciw którym tyle nagrzeszyła. Poleca więc owemu biegłemu w piórze posłowi, aby w *Allg. Ztg.* wystąpił z artykułem dowodzącym, iż Polacy tylko w sojuszu z centralistami mogą być uszczęśliwieni — i czeka, jakie będzie wrażenie tego umizgu. Jeżeli opinia polska wyrazi się o tem przychylnie, to cel osiągnięty; jeżeli nie, to lewica może się i artykułu i zawartej w nim propozycyi najuroczyściej wyprzeć. Artykuł ten wymaga odpowiedzi — warto wszakże zapoznać czytelników nieco dokładniej z jego treścią.

Oto główny z niego ustęp:

„Przymierze Polaków z Czechami i klerykałami ma swe źródło jedynie i wyłącznie w głęboko zakorzenionej nieufności Polaków ku Niemcom. Jest to może najcięższym grzechem absolutnych rządów z 10-lecia od r. 1851 do 1861, iż udało im się, w umysłach nie-niemieckich ludów Austryi zidentyfikować pojęcia reakcyi, centralizacyi i germanizacyi. Ale i wznowiony system konstytucyjny w czasie od 1861 do 1867 r. nie zdołał jeszcze obalić tej opinii, która się stała aksiomatem. Próba pogwałcenia konstytucyi węgierskiej, a nie mniej ustawiczna, na złudzeniu oparta dążność, postawienia praw wolnościowych na miejsce narodowych, były to okoliczności takie — iż mogły owo głębokie niedowierzanie tylko wzmocnić. Tak więc stało się, że nawet po grudniowej konstytucyi z r. 1867, która po bitwie pod Sadową powstała, a w swej najistotniejszej treści była decentralizacyjną i samorządowi krajów koronnych i ich Sejmów najszersze otworzyła pole, nawet wobec odpowiedniej takiemu zwrotowi polityki obu od tego czasu niemieckich ministerstw, jeszcze nie zaniechano dawnej piosnki, że rządzić po niemiecku znaczy tyle, co centralizować i narodowe prawa ograniczać.

„Ale jakże się rzecz ma specyalnie w austryackiej części Polski? Niemieckiem było ministerstwo, które stworzyło zupełny samorząd tego kraju, utorowało drogę zupełnej polonizacyi administracyi, a Polakom przyznało osobnego zastępcę w radzie korony. Niemieckiem było ministerstwo, które we wszelkich rozstrzygających sprawach postępowało tak uprzedzająco, że „już prawie nic więcej do zrobienia mu nie pozostawało,“ i że gdyby dzisiaj kraju samego zapytać o takie życzenia Polaków, któreby w ramach państwowych austryackich w ogóle jeszcze mogły być zaspokojone — to z wyjątkiem może odpisania galicyjskiego długu indemnizacyjnego niczego już więcej tam nie żądają i żądać nie mogą.

„Zachodzi zatem pytanie, czy jest najmniejszy powód do obawy, że niemieckie kierownictwo Austryi mogłoby cośkolwiek odjąć z tego — co niemieckie kierownictwo dało. Najkrótszą i najbardziej stanowczą na to odpowiedź daje projekt ustawy językowej, przez całą austryacką partyę wierno-konstytucyjną w Radzie państwa wniesiony. Według niego te normy, które rozporządzeniem ministeryalnem, opartem na cesarskiem postanowieniu z 4 czerwca 1869 co do zaprowadzenia języka polskiego jako urzędowego władz krajowych, zaprowadzone zostały, mają całkowicie w mocy być utrzymane. A nie można zarzucić, że ten sam projekt ustawy chce uznać naukę języka niemieckiego w wyższych szkołach ludowych w gimnazyach i uniwersytetach jako przedmiot obowiązkowy obok języka krajowego. Przecież niezbędna potrzeba tego czynnika wychowawczego w decydujących kołach Galicyi codzień więcej bywa uznawaną.

„Prawda — że gdyby znowu rząd liberalny i niemiecki w Austryi przywrócony został, stosunek między Polakami a Rusinami, ułożony obecnie na szkodę Rusinów, nie mógłby pozostać bez ograniczeń. Ale w tej kwestyi możliwem byłoby porozumienie bez szczególnych trudności — gdyby Polacy chcieli swym własnym rodakom przyznać równouprawnienie, a nie wysuwali naprzód spełnienia jagiellońskiej idei, jako kierującego motywu swej politycznej akcyi. Co do stosunku zaś Polaków do Czechów i klerykałów, to żądanie Czechów zbliżenia Austryi do Rosyi jest niebezpieczeństwem dla polskiej autonomii. Każdy krok Czechów naprzód na tej drodze niebezpieczniejszą czyni kwestyę ruską, i daremnie szukanoby korzyści, jakieby Polacy z przymierza z Czechami mogli odnieść. Również mało wartości ma dla Polaków przymierze z niemieckimi konserwatystami. Liberalni polscy posłowie nie mogą sympatyzować z wstecznemi dążnościami niemieckich klerykałów.

„Jeżeli tedy rzucimy okiem na obecne położenie — to przypuszczać można, że dawno już nadeszła chwila, którąby polski *Czas* dopiero na dalszą przyszłość chciał odsunąć, a w której Polacy będą się starali ochronić się od następstw czeskiej gwałtowności.“

Tyle ów poseł. — Odpowiedzmy naprzód na część historyczną jego wywodu. Zupełna zgoda na to, iż głównym błędem rządów absolutnych z lat 1851 do 1861 było zidentyfikowanie pojęć reakcyi, centralizacyi i germanizacyi — autor tylko myli się stanowczo, dając temu datę roku 1851 — ponieważ toż samo było od samego początku austryackich rządów w Galicyi, że reakcya z centralizacyą i germanizacyą jak trzy zmory kraj gniotły. Zgoda też zupełna, iż błędem epoki od 1861 do 1867 była „na złudzeniu oparta dążność postawienia praw wolnościowych na miejsce narodowych“, tylko że znowu autor pomylił się w dacie, chociaż już nie początkowej ale końcowej. Ta dążność bowiem nie skończyła się z rokiem 1867 ale trwa po dzień dzisiejszy. W tem jest klucz do rozwiązania wewnętrznych zagadnień austryackich. Póki Niemcy nie zechcą czy nie potrafią zrozumieć tego, że wolność pełną jest dopiero wtedy, jeżeli obok swobód obywatelskich i konstytucyjnych poręcza prawa narodowości — że mimo najpiękniejszych ustaw zasadniczych nie ma wolności tam, gdzie narodowość w swym rozwoju jest krępowaną — póty będzie w Austryi konieczną już nietylko nieufność do liberalno-niemieckich prądów i rządów, ale wprost walka z niemi.

Myli się autor — a śmiemy twierdzić, że nie bezwiednie — gdy konstytucyę grudniową mieni być tak wskrós decentralizacyjną i autonomiczną, która samorządowi najszersze otworzyła wrota. Myli się — bo konstytucya ta wprawdzie w niektórych punktach rozszerzyła samorząd, ale stanowczo nie tak, jak tego dziejowa przeszłość i obecna odrębność stosunków większych przynajmiej krajów koronnych wymaga. Czyż rezolucya Sejmu galicyjskiego, uchwalona po wydaniu konstytucyi grudniowej, nie dowodzi, iż kraj uczuwał niezbędną potrzebę rozszerzania samorządu? A przecież to nie było jakiemś dziełem warcholskiem — przecież pracowali nad niem tak lojalni i rozważni politycy, jak Grocholski, Ziemiałkowski, Zyblikiewicz, Krzeczunowicz. Czyż zresztą nie dowodzą tego coroczne obrady Sejmu, który w każdej ważniejszej sprawie krajowej rozbija się o szczupłe ramy swej kompetencyi, ograniczonej kompetencyą Rady państwa tam nawet, gdzie rzecz się toczy o sprawy czysto krajowe?

Myli się dalej autor, gdy opowiada o dobrodziejstwach, jakie z użyczenia centralistów spadły na Polaków. Mówi o zupełnym samorządzie Galicyi — a wszak w pojęciu samorządu leży rząd, a rządu Sejmowi odpowiedzialnego nie mamy. Mówi o zupełnej polonizacyi administracyi — a wszak mamy jeszcze język niemiecki w wewnętrznym zarządzie dyrekcyi dóbr i lasów, poczt, telegrafów, kolei skarbowych i t. p. i t. p. Myli się, gdy to co jest, zapisuje na rachunek zasługi ministerstwa centralistycznego — było to bowiem na ministerstwie tem wymuszone naprzód siłą okoliczności, które mu nakazywały starać się o względy Polaków; było wymuszone podwójną presyą: z góry i z dołu. Kiedy Gołuchowski, silny całem zaufaniem korony, stał na czele krajowego rządu — kiedy Ziemiałkowski, silny zaufaniem ówczesnej większości sejmowej korzystał z okoliczności i stawiał ministerstwu warunki — kiedy Smolka, silny wielką popularnością swoją, i oparty o tylekroć wyśmiewaną a tak wówczas zasłużoną opozycyę lwowską, był rodzajem postrachu, że gdy on weźmie górę, to kraj żądać będzie więcej — wówczas zdołano na rządzie centralistycznym wymusić koncesye narodowe dla Galicyi. Wili się centraliści pod tym naciskiem — ale w końcu dali, bo dać musieli.

Myli się autor, gdy powiada, że dano wówczas tyle, iż kraj nic już więcej nie ma do żądania — prócz chyba odpisania długu indemnizacyjnego. Kraj ma do żądania bardzo wiele. Jeżeli Sejm po dwukrotnem ponowieniu rezolucyi z r. 1868 później jej nie ponawiał, to nie jakoby był zadowolony, ale dlatego, że pora mu się nie wydaje właściwą. Kraj ma do żądania rozszerzenie i ubezpieczenie lepsze samorządu — usunięcie pozostałości dawnej biurokracyi niemieckiej z tych władz, do których najw. postanowienie z 4 czerwca 1869 nie zostało zastosowane — wreszcie inne ze strony centralnego rządu traktowanie ekonomicznych spraw i stosunków kraju. Te żądania przez wszystkie, od konstytucyi grudniowej, więc od lat 20 obrady sejmowe, jak nić złota się wiją.

Myli się autor, gdy twierdzi, że nie ma najmniejszego powodu do obawy, aby ewentualne niemieckie kierownictwo Austryi odjąć mogło cośkolwiek z tego, co takież samo kierownictwo było przyznało. Mamy przecież fakta, że się tak stało, i że ministerstwo Auersperga cofało to, co przyznały poprzednie, niewątpliwie niemieckie rządy. Wszak prawo Sejmów wybierania delegacyi do Rady państwa, było przyznane przez Schmerlinga jeszcze — wszak konstytucya grudniowa tego ruszyć nie śmiała — aż uczynił to rząd bardzo wybitnie niemiecki, zaprowadzając bezpośrednie do Rady państwa wybory, których celem rozbicie reprezentacyi kraju na reprezentacyę okręgów wyborczych, i odjęcie Sejmom wszelkiego politycznego znaczenia. Wszak toż samo ministerstwo niemieckie Auersperga — wykonało zamach październikowy z r. 1875 na Radę szkolną krajową, odejmując jej część praw, które jej poprzednie centralistyczne rządy nadały. Jest więc dowód oczywisty, że błędne jest zapewnienie autora, iż rząd niemiecko-centralistyczny nie może odjąć, co takiż sam rząd przyznał.

Ciekawą jest nakoniec zapowiedź — iż w razie zwycięstwa centralistów wmięszają się oni w naszą domową sprawę z Rusinami. Dziękujemy za opiekę — a z pewnością i prawdziwi Rusini za nią ładnie podziękują. Ani my nie potrzebujemy interwencyi niemieckiej, ani Rusini.

Z mylnych historycznych podstaw mylne autor musiał wyciągnąć wnioski. Jakikolwiek jest i zostanie stosunek reprezentantów naszego kraju i samegoż kraju do Czechów — to pewna, że sojuszu z niemieckimi centralistami i ich zwycięstwa nikt w kraju nie pragnie.

Według doniesień wiedeńskich jesienna sesya Rady państwa nie rozpocznie się wcześniej niż z początkiem października — a że delegacye dla spraw wspólnych tego roku obradować mają w Wiedniu, przeto Rada państwa i delegacye obradować będą równocześnie.

Wobec tego pytamy — co mogło stać na przeszkodzie, żeby Sejm galicyjski obradował przez pełne, wielkiemi świętami nie przerywane dwa miesiące, wrzesień i październik, a Rada państwa i delegacye, przez listopad i grudzień? Jeżeli obecnie projektowany jest dla centralnych ciał ustawodawczych czas niespełna dwumiesięczny i ten miał wystarczyć — to chyba listopad i grudzień wystarczyłby tak samo, jak wystarczy październik i listopad — a byłby Sejm miał raz przecie znowu czas do obrad taki, że przynajmniej nie byłby przerwany wielce prace jego utrudniającą przerwą świąteczną z końcem grudnia i początkiem stycznia. Czy ustawa o podatku od cukru będzie uchwalona w listopadzie, czy byłaby uchwalona w grudniu, to najzupełniej wszystko jedno — jak również jest obojętnem, czy budżet będzie niezałatwiony w listopadzie, czy byłby niezałatwiony w grudniu. Rząd miał w tym roku dobrą sposobność choć częściowego uczynienia zadość zeszłorocznej jednogłośnej uchwale Sejmu, co do terminu sesyi sejmowej, i ze sposobności tej nie skorzystał. Dlaczego właśnie obecne ministerstwo, mające poparcie stronnictw autonomicznych — tak mało ma względu na ciała autonomiczne?

DWOISTA.

NOWELLA

przez

Waleryę Marrené.

2 (Ciąg dalszy)

Skłoniła mi się lekko, ze swobodą, jaką nadaje położenie, wprawa towarzyska, — usiadła i wskazała mi miejsce naprzeciw siebie.

Chciałem przemówić, ale ona mnie uprzedziła.

— Pan Liński? — wyrzekła.

— Tak jest, pani hrabino: Jan Liński.

Podniosła do oczu w złoto oprawną lornetkę i przyglądała mi się przez chwilę, jakby badała, co mnie tu sprowadza, a wzrok ten był tak wymowny, iż wywołał natychmiastową odpowiedź:

— Mam zlecenie do panny Stefanii, mojej kuzynki, od jej umierającego ojca.

Cień widoczny, nakształt chłodnego powiewu przesunął się po obliczu starej kobiety.

— Pan Liński — wyrzekła z naciskiem — o ile wiem, umarł przed półtora rokiem.

Tym wyrazem „pan“ oddzielała go od swojej rodziny, samą zaś datą śmierci zdawała się odrzucać myśl jakiegobądź zlecenia lub moralnego legatu.

— Okoliczności odemnie niezależne nie pozwoliły mi wprzódy spełnić jego woli.

Zrobiła ręką ruch lekceważący. Nie trudno z niego było zrozumieć, że ostatnia wola ojca Stefanii obchodziła ją równie mało, jak on sam. Chłodny powiew zamienił się w lodowaty, który spędził resztę uśmiechu z jej wązkich warg i nadał im ostry, nieprzejednany wyraz.

— I cóż to takiego? — spytała z widocznym przymusem.

— Medalion z miniaturami....

— Miniatura mojej córki! — zawołała. — Nie chciał mi jej nigdy zwrócić

— Miniatura żony i jego samego — poprawiłem.

I znowuż zrobiła ruch, tym razem mimowolny może, a jednak świadczący tak wyraźnie, iż miniatura ojca Stefanii była jej obojętną, wstrętną nawet, — iż słowami nie mogłaby wypowiedzieć tego dobitniej.

— I to wszystko? — spytała, patrząc mi w oczy.

— Nie, jest list do córki.

— Aa... list.

W tych krótkich słowach dźwięczała gorycz szyderstwa. Nie dodała jednak nic więcej — dobre wychowanie, względy światowej przyzwoitości, czy też powściągliwość, wyrobiona nawyknieniem, zatrzymały komentarz na ustach.

— Daj pan, — wyrzekła po chwili, wyciągając rękę z nakazującym gestem.

Zdawała się wykluczać nawet możność oporu.

— Przepraszam panią hrabinę — odparłem stanowczo, — mam wręczyć miniatury i list jego córce.

Przez chwilę spoglądała na mnie zdziwiona. Maska słodyczy i wdzięku zupełnie spadła z jej twarzy, a ta twarz była teraz gniewna, ostra, nieubłagana. Zdawała się toczyć przez chwilę walkę jakąś. Potem w milczeniu przyłożyła palec do dzwonka, a gdy wszedł lokaj, wyrzekła krótko:

— Prosić panny Stefanii.

Nieodezwała się więcej ani jednem słówkiem. Sztywna i dumna zapadła w milczenie, zapominając umyślnie o mojej obecności.

Tak upłynęło parę minut, miałem czas przeliczyć wszystkie arabeski dywanu, wszystkie rozety w stiukowanym suficie, — aż wreszcie otwarły się drzwi przeciwległe tym, któremi weszła hrabina i w nich ukazała się Stefania.

Ona także była przetworzona i niepodobna do tej, którą widziałem w kościele, jak motyl z gąsienicy wykłuty. Pozostał jej tylko niezmącony spokój i przedwczesna powaga ruchów, któremi tak bardzo przypominała babkę.

Widząc nieznajomego, skłoniła mu się zaledwie dostrzegalnym ruchem głowy i przechodząc mimo mnie, zapytała:

— Wołałaś mnie babciu?

Głos jej był matowy, jakby wydobywał się z za jakiejś wewnętrznej zasłony.

— Ten pan chce z tobą mówić.

Hrabina wskazała mię wzrokiem, nie mającym nic przyjaznego.

— Ze mną? — powtórzyła zdziwiona, patrząc kolejno na mnie i na babkę. Oczy miała wielkie, siwe, w których odbijał się równie wyraźnie spokój, jak zdziwienie.

— Tak jest, — pochwyciłem, — pani hrabina wie kto jestem, ale pani, która obchodzisz mnie zbliska, najprzód przedstawić się muszę.... Jestem Jan Liński; ojciec pani był moim stryjem.

— Pan go znałeś!

— Spędziłem z nim kilka lat ostatnich.

— W Chicago?

— Tak pani. Przybyłem tu nawet ze zleceniem od niego.

— Do mnie?...

Patrzała, jakby nie mogła sobie zdać sprawy z tego, co słyszała.

Hrabina w milczeniu asystowała naszej rozmowie, z lodowatym wyrazem na twarzy, nie odejmując lornetki od oczu.

— Do mnie? — powtórzyła po chwili: — ależ ja nie znałam go nigdy, nigdy nie dał mi znaku życia!

— Nie stało się to z jego winy. On panią kochał gorąco.

Przerwał mi w tem miejscu ironiczny głos hrabiny:

— Oh! o przeszłości byłoby najlepiej zamilczeć.

— Jeżeli w przeszłości są rzeczy wątpliwe, — pochwyciłem, — przeciwnie, należy je rozjaśnić.

Stara kobieta zmierzyła mnie od stóp do głowy.

— Zdaje mi się, — wyrzekła, nie biorąc wcale w rachunek słów moich, — iż masz pan oddać mojej wnuczce medalion?

— Medalion i list, do których parę słów dodać muszę, — odparłem niezrażony.

Wzruszyła ramionami z wymuszoną rezygnacyą.

— A więc, skoro pan nie chcesz zrozumieć, iż są rzeczy, których dotykać nie należy, nie pozostaje nam, jak spełnić kielich goryczy.... mam nadzieję ostatni, jaki nas z tej strony dochodzi.

— Wiem, że mój stryj nie był nigdy przez panią hrabinę oceniony i to właśnie.....

— Oceniony, — zawołała mimowolnie. — Wielki Boże: oceniony!...

Pohamowała się jednak szybko. Przycięła wargi i zamknęła się znowu w postawie wyczekującej.

Stefania w milczeniu usiadła przy niej, podparła głowę na ręku i zdawała się pogrążoną w myślach. Spokój jej odbijał dziwnie przy wzburzeniu babki.

Wówczas położyłem przed nią starożytny złoty medalion, w którym z jednej strony była miniatura kobiety, z drugiej młodego człowieka o kruczych włosach, energicznych rysach i ognistych oczach.

Stefania, widząc medalion, powtórzyła niemal dosłownie wykrzyknik babki:

— Miniatura mojej matki! —

Pochwyciła ją i przycisnęła do ust. A potem podała ją babce i obie, wpatrzone chciwie w miniaturę, zdawały się zapominać o mnie.

— Moja biedna matka! — szepnęła Stefania.

— Możesz pani dodać: biedny ojciec!

Podniosła na mnie szybko oczy, w których, w tej chwili drżały blaski oburzenia. Zwolna jednak odwróciła medalion i spojrzała na drugą miniaturę.

— Obiedwie były malowane bardzo dawno, w złotych dniach szczęścia — wyrzekłem. — Gdy ojciec pani umierał, nie był podobny do tego, czem był za młodu. Pozostało mu tylko to dumne, nie ugięte w przeciwnościach czoło... oczy, których ognia gryząca gorycz łez nie wyżarła.... i serce, bijące dla wszystkiego co wielkie, co szlachetne, które tu odźwierciedliło się w rysach.

Ogarniał mię zapał, pomimo lodowatej otaczającej atmosfery; o tym człowieku nie mogłem nigdy mówić inaczej. A tu, w obec córki, którą nauczono snać obojętności i lekceważenia, czułem się w obowiązku wypowiedzieć głąb myśli. Oh! jak on znał tych ludzi, jak znał otaczający ją świat, jak rozumiał tę wielką niesprawiedliwość, którą spowito jego pamięć i wymazano go z jej serca! Jego, który bronić się nie mógł, — jego, rzuconego bezpowrotnie twardym losem na drugą półkulę, — jego, co kochał jak mało kto kochać umie i kochać musiał bezwzajemnie.

— W tem sercu, ty, panno Stefanio, królowałaś po nad ludźmi wszystkimi, ty, której nie znał prawie, a słał tylko zdaleka gorące uczucia.

W miarę, jak mówiłem, zwracała się ku mnie zwolna, z miniaturą w ręku, a w zmiennych jej oczach widać było wyraźne zdumienie.

— On mnie kochał — szepnęła.

— Kochał! — zawołała wytrącona ze swej kolei hrabina, — jak kochał twoją matkę, którą wpędził do grobu. Jak on śmiał mówić o miłości! Nie kocha się ani żony, ani dziecka, kiedy się je porzuca.

(D. c. n.)

Bratnia pomoc dla Wielkopolski.

Dzisiejszy *Dziennik Poznański* zgodnie z naszym wczorajszym artykułem pisze:

„W Krakowie odbywa się teraz wystawa, cały miesiąc roić się w nim będzie przybyłymi ze wszystkich krańców naszej ojczyzny; odbywać się tam będą obok tego rozliczne zjazdy. Jakby to pięknie było, gdyby się tam znaleźli tacy, którzyby ożywieni obywatelskim duchem pamiętali o Banku ziemskim i subskrybowali się na akcye jego.

„Jakżeby to pięknie a wielce pożytecznie było, gdyby tam, dokąd nas wzywają w imię braterskiej solidarności, dawano też rzeczywiste dowody tej solidarności. Miejmy nadzieję, że tak się stanie, a stanie się, jeśli tam znajdą się tacy, którzy gorąco zajmą się tą sprawą. Spotkają oni tam dość Poznańczyków, którzy ich, gdyby jeszcze tego potrzebowali, o zadaniu Banku i jego podstawie wolnej od wszelkiej dobroczynności objaśnią.

„Gorliwość, duch obywatelski, poczucie solidarności i dobra ogólnego wiele zdziałać mogą. Dowodem tego są nam dwaj młodzi nasi obywatele, którzy (nazwisk nie wymieniamy, bo tego nie pragną) zajmują się gorliwie poza granicami Księstwa rozsprzedażą akcyi i cieszą się dobrym rezultatem“.

Kuryer Poznański ogłasza następujące, prawdziwie rozrzewniające pismo robotników polskich, pracujących wśród Niemców:

„Gelsenkirchen, 30 sierpnia.

„Szanowna Redakcyo! My robotnicy polscy, pracujący w tych stronach odległych od naszej kochanej Ojczyzny na kawałek chleba, wyczytaliśmy z gazet polskich o kolonizacyi, że ta robi dobre interesa i gdzie się tylko da, ziemię polską wykupuje. Słyszeliśmy także o Banku ziemskim, który ma zapobiegać swym funduszem, ażeby ostatni kawałek ziemi polskiej nie przeszedł w ręce kolonizacyi. Fundusz ten ma się składać także z dobrowolnych ofiar, do których powołane są wszystkie stany. Ponieważ słyszymy częste narzekania Banku ziemskiego, że dotychczas odpowiedniej sumy nie zebrano, przeto i my mali, widząc, że tu chodzi o ziemię Ojców naszych, i że obowiązkiem jest świętym, o ile siły starczą, ją ratować, zebraliśmy w tym celu 9 marek i sumę tę przesyłamy na ręce *Kuryera Poznańskiego* dla Banku ziemskiego. Bardzo prosimy, byście Państwo byli tak łaskawi i przyjęli naszą ofiarę jako grosz wdowi; prosimy dalej, ażebyście nie sprzedawali ostatniej skiby ziemi naszej, przesiąkłej potem i krwią polską, aby, gdy kiedyś powrócimy w strony ojczyste, nie były przed nami wrota zawarte, a w domu pełno kolonizatorów. — Z szacunkiem uniżony Józef Karaś“.

Czy ten przykład dany przez biednych robotników nie poskutkuje?

Skutki ukazu z d. 26 marca.

Dziennik Poznański pisze:

Na zasadzie wyżej powołanego ukazu władze administracyjne w Królestwie Polskiem usuwają wszędzie cudzoziemców z stanowisk samodzielnych, jakie, czy to w gospodarstwach rolnych, czy zakładach przemysłowych lub w fabrykach zajmują. O ile zaś ich paszporta są w porządku pozwalają na dalszy tam pobyt. Rzecz prosta, że usunięci obcopoddani z stanowisk, jakie tam zajmowali, opuszczają Królestwo, w którem podstawa bytu materyalnego została im odjęta.

Taki rozkaz opuszczenia stanowiska administratora dóbr Bolesław, należących do Towarzystwa kopalń von Kramsty, otrzymał pruski poddany Wister. Wskutek tego naczelnik tego Towarzystwa Jerzy v. Kramsta, postanowił zawiesić roboty w rzeczonych kopalniach. Ale jak mówi przysłowie: „trafiła kosa na kamień“, po oto pisze w tej sprawie *Dniewnik Warszawskij* co następuje:

„Jak stanowczo zagraniczne towarzystwa akcyjne nie dopuszczają do zarządu ich przedsiębiorstwami poddanych rosyjskich, może świadczyć fakt następujący: Na zasadzie prawa z 14go (26) marca r. b., gubernator kielecki wydał rozporządzenie, aby pruski poddany, iste, był usunięty od administrowania dobrami Bolesław, należącemi do zagranicznego Towarzystwa kopalń v. Kramsty. Wskutek tego przedstawiciel rzeczonego Towarzystwa, Jerzy v Kramsta, jak nam donoszą, polecił markszajderowi kopalni we wsi Bolesławiu zawiadomić robotników, iż za dwa tygodnie roboty w kopalniach będą zawieszone.

„Powyższe rozporządzenie upartego Prusaka, lekceważąco skierowane przeciw interesom miejscowej ludności górniczej, dość wymownie świadczy, iż cudzoziemcy za obcięcie ich poprzednich nieograniczonych praw gospodarowania w naszych granicach, gotowi są wydawać rozporządzenia, które mogą wywołać stanowcze niezadowolenie wśród robotników. W celu uprzedzenia mogących z powodu powyższego rozporządzenia wyniknąć zawikłań, miejscowa władza administracyjna rozciągnęła czujny nadzór nad wszystkiem, co się dzieje w kopalniach Bolesławia. Byłoby rzeczą pożądaną, aby po wstrzymaniu robót przez pana v. Kramstę, nie pozwolono już eksploatować kopalń, gdyby kiedy uznał za stosowne znów tę eksploatacyę rozpocząć.“

Wskutek tego p. Kramsta namyśli się i robót w kopalniach nie zawiesi, lub też jeżeli zamiaru swego nie cofnie, nie pozwolą mu na przyszłość eksploatować kopalń.

Sprawa bułgarska.

Najważniejszą wiadomością, odnoszącą się do spraw bułgarskich, jest, że wreszcie utworzyło się ministerstwo. Trudność utworzenia tego ministerstwa pochodziła z drobnych różnic, które jednak znikły, skoro się dowiedziano, że Porta, przyciśnięta groźbą jakąś ze strony Rosyi, skłania się do przyjęcia projektu rosyjskiego. Dotąd nie wszystkie teki są rozdane. W skład gabinetu wchodzą trzej ostatni regenci i ci ministrowie dotychczasowi, którzy ważniejsze role odgrywali w ostatnich wypadkach, a mianowicie: Stambułow obejmuje prezydyum i sprawy wewnętrzne, Mutkurow ministerstwo wojny, Ziwkow oświaty, Stoiłow, dotąd przewodniczący ministerstwa obejmuje tekę sprawiedliwości, Nacewicz finanse, Stransky sprawy zagraniczne.

Dobór osób okazuje, że ministerstwo gotowe jest do stanowczej obrony praw nabytych w traktacie berlińskim i w konferencyi konstantynopolskiej i faktycznie posiadanych, a przeto nieograniczonej niczem autonomii w sprawach wewnętrznych i unii. W obronie tych praw staną jednomyślnie wszystkie stronnictwa krajowe, nie wyłączając Radosławowa, a nawet może Karawełowa i Cankowa, którzy chociaż przyjaciele Rosyi, nie chcieliby przecież narażać autonomii na ukrócenie do tego stopnia, by przewodniczący ministerstwa, narzucony przez rząd rosyjski, odbierał polecenia z Petersburga, by wojsko dostało się pod komendę oficerów rosyjskich, by Bułgarya została poniżoną faktycznie do rzędu gubernatorstwa rosyjskiego, a książę do roli figuranta.

Co skłoniło Turcyę do przychylenia się na stronę rosyjską, dokładnie jeszcze niewiadomo. Najnowsze doniesienia mówią, że reprezentant rosyjski w Konstantynopolu użył takiej groźby, jak przy ratyfikowaniu konwencyi egipskiej, t. j. zapowiedział otwarcie, iż w razie nieprzychylenia się do projektu Rosya będzie musiała w Turcyi azyatyckiej szukać wynagrodzenia za nadwyrężenie swoich interesów. Jest-to otwarte zapowiedzenie wojny na terytoryum azyatyckiem. Od tej groźby do wykonania jeszcze daleko, ale wykonanie jest prawdopodobne. Przewidywała to Turcya już dawniej, gdy pod pozorem rozpuszczenia swoich rezerw w Macedonii przeniosła je po większej części do Armenii, blisko granicy rosyjskiej. Niemcy — jak dotąd — tak i w tej groźbie dodają otuchy Rosyi. Podług doniesień z Berlina do dzienników wiedeńskich ks. Bismark zbliżył się jeszcze więcej do stanowiska, zajętego przez Rosyę. W Swinemünde podczas zjazdu cesarza z carem ma ks. Bismark ułożyć się z Giersem o bliższe szczegóły co do zasłonięcia Rosyi w razie akcyi jej z Turcyą. Przestało już być tajemnicą, że Bismark popiera myśl odszkodowania Rosyi odstąpieniem jej Erzerumu, gdyby załatwienie sprawy bułgarskiej nie poszło według życzeń dworu rosyjskiego.

W Sofii tymczasem nie tracą bynajmniej otuchy. Widać to między innemi z tego, co mówił ks. Ferdynand do deputacyi przedsiębiorców budowy kolei, mającej połączyć dawną linię rumelijską z nową siecią linii serbskich. Roboty około tej kolei mimo zaburzeń w Bułgaryi postępowały ciągle i nie wiele jest już do zrobienia. Książę żądał, aby ta kolej została wykończoną jeszcze w tym roku. A gdy przewodniczący deputacyi tłumaczył, że to trudno, bo przedsiębiorstwo nie ma pieniędzy, (gdyż rząd ich nie dostarcza), odparł książę, że pieniądze będą, bo się zaciągnie pożyczkę. Zapewnienie takie można dać tylko wtedy, jeżeli się ma niejaką pewność, iż się znajdą tacy, którzy będą gotowi dać pożyczkę; pożyczki zaś dadzą się uskutecznić tylko pod warunkiem, jeżeli stosunki wewnętrzne są ustalone. Pierwszym krokiem do takiego ustalenia jest właśnie utworzenie nowego gabinetu. Jednem z najpilniejszych żadań jego jest przygotowanie i przeprowadzenie wyborów do zwyczajnego Sobrania ustawodawczego, a jedną z ważniejszych spraw będzie właśnie przeprowadzenie uchwały co do pożyczki i pojednanie opornych żywiołów z nowym stanem rzeczy. Środkiem do tego będzie zniesienie stanu oblężenia i amnestya przynajmniej dla mniej skompromitowanych. Początek w tej mierze zrobiono już, przyjmując czterech skompromitowanych oficerów w szeregi armii.

Wystawa krajowa.

Pod przewodnictwem prezesa sędziów wystawowych JE. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, odbyły się wczoraj w sali Rady miejskiej dwa posiedzenia, na których obecni dokonali ukonstytuowania składu sądu dla poszczególnych grup działu I. Gdy jednak stosunkowo bardzo mało jeszcze przybyło do Krakowa z powołanych na sędziów, obecni postanowili w razie potrzeby powiększać skład sądu dla danych grup przez zaproszenie nowych członków, w miejsce tych, którzy nie przybędą, lub spełniać swoich obowiązków nie będą mogli.

W ten sposób ukonstytuowały się komisye sędziów dla grupy 1: zboże, rośliny przemysłowe, sadownictwo i ogrodnictwo, — dla grupy 2: bydło, — a komisya ta rozpoczęła wczoraj zaraz swoje czynności, dalej dla grupy 3: wyroby z nabiału, 6 budownictwo wiejskie, melioracye gospodarcze i rachunkowość.

Po południu odbyło się zebranie sędziów działu 2: wyroby przemysłu.

Prezes hr. Dzieduszycki powołał na sekretarzy pp. Teofila Merunowicza i hr. Scipio del Campo i wezwał obecnych do ukonstytuowania komisyi dla wszystkich grup tego działu. I tu wszakże, wskutek nieobecności wielu sędziów, ukonstytuować się zdołały komisye tylko dla tych grup, z których wybrani na sędziów obywatele przybyli na salę przynajmniej w połowie ogólnej swej liczby. Ukonstytuowanie się komisyi dla grup, których sędziowie nie przybyli na zebranie, nastąpi później, gdyż przewodniczący raz jeszcze musi ich wzywać.

Dokonano zupełnego ukonstytuowania komisyi sędziów dla grup następujących: grupa 10 górnictwo, przewodniczący starosta górniczy Stengel, jego zastępca dr. Szajnocha, sekretarz p. Olszewski. Grupa 14, skóry i wyroby ze skór, przewodniczący Szwede, zastępca Czapczyński, sekretarz Spożarski. Grupa 21, wyroby z drewna, przewod. Wierzbicki, zast. Stryjeński, sekr. Jankowski. — Dla połączonych grup 23, 31, 32, 33 maszyny wyrobu krajowego, oraz przyrządy przewozowe, przewodniczący Brzeziński, zastępca Urbanowski, sekretarz Stadtmüller; grupa 24, instrumenta muzyczne, przewodn. Żeleński, zastępca hr. Cieszkowski, sekretarz Barabasz, — i wreszcie grupa 25 instrumenta naukowe, przewodn. Karliński, zast. Zbrożek, sekretarz Cybulski.

Dokładny wykaz wszystkich sędziów dla każdej grupy działów wystawy, drukowany w swoim czasie w naszem piśmie, znajduje się w katalogu wystawy, z którego interesowani mogą się poinformować co do pełnego składu komisyi sędziów w poszczególnych grupach.

Wczoraj przez dzień cały odbywało się w dalszym ciągu zwożenie i rozlokowywanie nadesłanych na wystawę okazów, których w magazynach kolejowych znaczna jeszcze liczba oczekuje odebrania.

Podczas bankietu na placu wystawy z powodu urzędowego jej otwarcia, hr. Artur Potocki wystosował do arcyksięcia Rudolfa następujący telegram:

„Z okazyi otwarcia wystawy krajowej w Krakowie zebrani uczestnicy uroczystości ośmielają się wznieść z najwdzięczniejszem uniesieniem i miłością na cześć Waszych Cesarskich Wysokości: Arcyksięcia Rudolfa, Najdostojniejszego Następcy Tronu, Protektora wystawy — i Najdostojniejszej Arcyksiężnej Stefanii, tysiąckrotny okrzyk: Niech żyją!“

Na telegram ten arcyksiążę Rudolf odpowiedział następującym telegramem:

„Tobie, kochany hrabio, burmistrzowi i wszystkim uczestnikom dzisiejszej uroczystości najserdeczniejsze podziękowanie za telegram, a zarazem moje najżyczliwsze pozdrowienie i życzenia pomyślności i powodzenia dla wystawy“.

Wystawę na Błoniach zwidziło wczoraj ogółem do 1900 osób, — oddział sztuki w Sukiennicach przeszło 700 osób. W ogólnej liczbie zwiedzających oba działy publiczność miejscowa była w mniejszości.

Na wystawę sztuki przybywają dotąd nowe przedmioty. Pp. Łysakowski i Opidowicz, piekarze tutejsi, nadesłali 20 sztuk dokumentów na pergaminie, zawierających przywileje cechu piekarzy krakowskich z podpisami i pieczęciami królów polskich między 1442 i 1697 latami. — P. Larysz-Niedzielski nadesłał dwa cenne lite pasy i piękną karabelę.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna redakcya w opisie otwarcia wystawy wyraża żal i zdziwienie, iż tak mało osób przybyło na tę uroczystość. — Przy pięknej pogodzie rzeczywiście można było przypuszczać, iż przynajmniej kilka tysięcy osób pospieszy na Błonia, aby uczestniczyć w uroczystości, — ale nie należy przecież zapominać, iż w dzisiejszych ciężkich czasach opłata dwóch złr. w. a. za obejrzenie obu działów, t. j. na Błoniach i w Sukiennicach, dalej nieodłączne wydatki na fiakra, dla jednostki uciążliwe, nie mogły być zachętą do przybycia dla rodzin całych, gdyż były stanowczo za wysokie. — Na otwarciu wystawy we Lwowie cena wejścia oznaczoną była na 10 centów od osoby, t. j. taniej, aniżeli w dniach następnych, a wskutek tego przeszło 20.000 osób przybyło, urządzający zaś dopięli podwójnego celu — bo i dochodu było przeszło 2000 złr. i zainteresowano i zaciekawiono ogół wystawą. Kto przybył raz za tanim wstępem, a ujrzał rzeczywiście godne dokładnego obejrzenia przedmioty, zachęcał innych do przybywania, a sam nie poprzestał również na jednorazowej bytności na wystawie, lecz chodził na plac bodaj najczęściej. Zresztą wszędzie, gdzie się pragnie licznego zebrania publiczności, należy ceny wstępu ustanawiać najniższe, a nie było prawie przykładu, aby ten system zawodził pod względem finansowego rezultatu. Tak więc nie tyle obojętność czy niechęć publiczności, lecz niestety bieda powszechna mogła głównie powstrzymać Krakowian od udziału w uroczystości otwarcia wystawy, a można to było nawet przewidywać i zaradzić, ustanawiając niższe opłaty za wejście.

Przegląd polityczny.

Kraków, 3 września.

Ze Lwowa donoszą, że minister wyznań i oświaty odrzucił propozycyę namiestnictwa o pensyonowanie znakomitego uczonego ruskiego, ks. kanonika Pietruszewicza. Powodem wniosku o pensyonowanie miała być okoliczność, iż ks. Pietruszewicz podpisał sławny adres do Aristowa, czemu jednak ks. P. przeczył, oświadczając, iż podpis jego był sfałszowany. Zdaje nam się, że ze strony namiestnictwa wniosek o usunięcie uczonego kanonika był błędem. Oświadczenie jego, iż podpis sfałszowany, powinno było wystarczyć, zwłaszcza że zawiera ono wyraźne wyparcie się tendencyi adresu. Mnożyć męczenników i dopuszczać jeszcze do tego, że Wiedeń występuje w roli tego, który ustrzegł od mniemanej krzywdy — to bardzo niepolitycznie.

Zakupiony przez komisyę kolonizacyjną w powiecie brodnickim, majątek Bobrowo, ma być rozparcelowanym pomiędzy 17 rodzin niemieckich wydalonych z Rosyi. Zaraz po ukończonych żniwach podzielonym będzie na 17 parceli po 20 mórg, a na budynki, które koloniści mają postawić, dostaną materyał wartości aż do 2000 marek po 4 procent. W pierwszym roku nie zapłacą żadnej dzierżawy od przekazanego im gruntu, a w następnych płacić będą po 4 marki z morgi. Prócz tego w pierwszym roku każda rodzina kolonisty otrzyma 35 szefli żyta.

Gessellige donosi, że rosyjski wicekonsul w Toruniu zawezwał wszystkich rosyjskich poddanych mieszkających w powiatach chełmińskim, toruńskim, grudziądzkim i brodnickim, aby do d. 1 października podali mu dokładne swe adresy. — Rozporządzenie to zapowiadać się zdaje wydalenie ostateczne wszystkich poddanych rosyjskich z granic Prus.

Politik przeczy stanowczo doniesieniom wiedeńskich dzienników o dymisyi ministra Prażaka.

Wysłane do Petersburga telegramy z Berlina o zjeździe cara z cesarzem Wilhelmem, zostały wstrzymane przez tamtejszą cenzurę. Zjazd podług *Nat. Ztg.* odbędzie się w dniu 10 b. m. t. j. w przyszłą sobotę, w Swinemünde porcie Szczecina. *Berl. Tageblatt*, wiadomości o zjeździe podaje jeszcze z rezerwą.

Moskowskija Wied. donoszą: że delegowany ministerstwa spraw zagranicznych pełnomocnik rządowy p. Grigorowicz, mając sobie polecone zbadanie pasa pogranicznego w guberniach kaliskiej i płockiej, obznajmienie się z warunkami bytu ludności pogranicznej, oraz sprawdzenie na gruncie stanu znaków pogranicznych, w celu wyregulowania linii granicznej, znalazł na miejscu, że wiele tych znaków od dawnego już czasu zostało przeniesionych na inne miejsca i z tego powodu zajął się zebraniem danych, które obecnie dają już dostateczną podstawę do żądania regulacyi linii granicznej. Nadto ministeryum spraw zagranicznych zażądało od pogranicznych z Austryą i Prusami gubernii Królestwa Polskiego informacyi co do warunków posiadania w pasie pogranicznym młynów, mostów, tam i rybołóstw. Informacye te są niezbędnie potrzebne do usunięcia nieustannych nieporozumień, wynikających między mieszkańcami pogranicza a cudzoziemcami.

W Trewirze od niedzieli obraduje walne zgromadzenie katolików niemieckich z całego świata. Przybyło do 3500 osób, zgromadzenie zagaił profesor seminaryum Schütz, zaznaczywszy w mowie, iż należy oswoić się z obecną zgodą kościoła z państwem. Następnie zabrał głos nadburmistrz de Nys; powitał najprzód zgromadzenie imieniem miasta Trewiru a następnie podniósł ważność zgromadzenia katolików niemieckich; dalej mówił o nieomylności papieża i w końcu wyraził życzenie, aby rezultaty obrad przyniosły błogie owoce kościołowi. Godnem jest zaznaczenia — pisze *Koeln Ztg.* — iż burmistrz w swojej mowie nie wspomniał słówkiem o cesarzu, królu i państwie. Przemawiał następnie poseł Windthorst, podnosząc stanowisko katolików niemieckich, którzy są mężami wolnymi, bronią praw swoich i słuchają tam, gdzie prawo tego wymaga, ale nie potrafią żebrać. Poseł Windthorst zakończył mowę okrzykiem na cześć papieża i cesarza.

Prezesem walnego zgromadzenia obrano hr. Ballestrema. W następnych dniach na zgromadzenie przybyło wielu księży z Belgii, a także deputacya Alzatczyków, którą przyjął biskup Korun. Jak donosi *Post*, biskup zalecił Alzatczykom, aby poddali się z pokorą porządkowi rzeczy, który nastąpił z woli Boga i Alzacyę oddał w ręce Niemiec. Poseł dr Lieber przemawiał za powrotem jezuitów, zaznaczając, iż papież pochwala żądanie powrótu i przyzwala na nie.

Arcybiskup Dublina, ks. Walhs wystąpił z projektem pokojowego rozwiązania kwestyi irlandzkiej. Radzi on zwołać konferencyę, złożoną z dzierżawców i właścicieli, która obmyśli środki zgody i załatwienia ostatecznego sprawy agrarnej. Położenie obecne jest rozpaczliwe i rewolucya może wybuchnąć lada chwila, w interesie więc zarówno swojej ojczyzny, jak i samej Anglii radzi ks. arcybiskup szybko wziąć się do dzieła. *Daily News* pisze z tego powodu: „jeżeli właściciele dóbr w Irlandyi posiadają źdźbło rozsądku, chwycą się oburącz projektu ks. arcybiskupa, nie dlatego, abyśmy sądzili, iż konferencya rzeczywiście pomyślne rezultaty sprowadzi, ale uczestnictwo właścicieli okaże chęć pogodzenia się z dzierżawcami.“ *Freemens Journal* zamieszcza list sekretarza nowego związku właścicieli ziemskich, Wentwortha Ercka tej treści: „Jako irlandzki właściciel dóbr zgadzam się na projekt ks. arcybiskupa; lepiej, że my Irlandczycy między sobą załatwimy różnice, niż gdyby dokonali tego Anglicy i Szkoci.“

W Szkocyi zebrać ma się konferencya w d. 15 b. m., aby postanowić utworzenie „ligi Szkotów“ w celu upominania się o reformy dla Szkocyi i ustępstwa agrarne.

Podług doniesienia *Biura Reutera* z Teheranu pod d. 1 września, Ejub-Khan znajduje się jeszcze na terytoryum Persyi i wszelkie jest prawdopodobieństwo, iż władzom szacha powiedzie się go schwytać.

Kronika.

Kraków, 3 września.

Rada miejska odbędzie pierwsze posiedzenie w nowym składzie w poniedziałek d. 5 września o godzinie 5-tej po południu. Będzie to zwyczajne posiedzenie rozpoczynające ósmą kadencyę Rady. Na porządku dziennym są sprawy niezałatwione w siódmej kadencyi Rady; tudzież sprawy osobiste, które Rada załatwi przy drzwiach zamkniętych.

Generalna dyrekcya kolei państwowych zatwierdziwszy plany na budowę gmachu krakowskiej dyrekcyi ruchu, wypracowane przez p. Niedźwiedzkiego, postanowiła prowadzić budowę we własnym zarządzie. Kierownictwo robót ma objąć p. Jan Kremer, inżynier kolei państwowej w Krakowie.

Z różnych dzielnic miasta odbieramy co dzień zażalenia na niedostateczne skrapianie ulic. Wczoraj i dzisiaj otrzymaliśmy znowu tego rodzaju skargi od mieszkańców ulic Karmelickiej, Warszawskiej i Dietlowskiej. Między różnemi wadliwościami w administracyi miejskiej, żadna nie wywołuje tylu narzekań, ile ich się obija o uszy z powodu nieznośnego kurzu na ulicach, który tylko za pomocą energicznego skrapiania dałby się usunąć. Wobec powtarzających się bez przerwy głosów opinii publicznej, władze miejskie powinny nareszcie zrozumieć, że pewna reforma w tym względzie jest rzeczą niezbędną.

W ogrodzie strzeleckim odbędzie się jutro koncert kapeli 57 pułku piechoty.

W parku krakowskim spali jutro p. Mądrzykowski wielkie ognie sztuczne w obecności sędziów wystawy krajowej. W połączeniu z tą produkcyą odbędzie się koncert muzyki 20 pułku.

Prof. Rydygier, który z początkiem zimowego półrocza obejmie katedrę chirurgii na uniwersytecie jagiellońskim, opuszcza już w bieżącym miesiącu Chełmno, gdzie przez lat wiele kierował własną kliniką chirurgiczną. Grono Polaków z Prus Zachodnich zamierza uczcić prof. Rydygiera ucztą pożegnalną, która ma się odbyć w Chełmnie d. 15 września. Klinikę w Chełmnie obejmuje po prof. Rydygierze dr. Polewski.

Na opróżnioną posadę dyrektora wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie rozpisany został konkurs. Gazeta urzędowa podaje do publicznej wiadomości, że do posady tej przywiązana jest płaca roczna 2.000 złr., połowa do datku aktywalnego w kwocie 210 złr., dodatek służbowy do poborów emerytalnych niewliczalny w kwocie rocznej 800 złr. i dodatek na pomieszkanie w kwocie rocznych 350 złr.

Rosyjskie cenniki. Wiedeńska firma Hoerde i S-ka, reprezentowana na wystawie krakowskiej, rozdaje gościom cenniki w języku rosyjskim. Nie wiadomo, czy mamy tu do czynienia z zupełną nieznajomością etnografii, czy też z chęcią drażnienia polskiej publiczności.

Amatorowie ogni sztucznych. W ostatnich czasach zagnieździł się między pewną warstwą młodzieży krakowskiej karygodny zwyczaj rzucania o zmroku zapalonych ogni sztucznych na bruk uliczny. Policya ukarała już kilku takich swywolników. Skuteczniejszem od kar policyjnych byłoby tu jednak zastosowanie środków domowych przez rodziców, nauczycieli i przełożonych.

Ostrożnie z ogniem. Na Półwsiu Zwierzynieckiem wybuchł onegdaj w domu pod nr. 32 ogień, który tylko szybka pomoc sąsiednich mieszkańców w zawiązku słumić zdołała. Powód był i tym razem ten sam, co w tysiącznych podobnych wypadkach. Wyrobnica Marya Mika wychodząc na robotę zostawiła w domu dwoje dzieci, z których starsze bawiąc się zapałkami, stało się przyczyną nieszczęścia.

W sprawie nieporządków przy zwiedzaniu salin wielickich otrzymujemy bliższe szczegóły od osoby, która także brała udział w opisanym wczoraj zjeździe do szybu.

Przy spuszczaniu się do szybu — pisze nasz korespondent — okazuje się 30 osób, towarzyszących na nasz koszt, a nie zaliczonych do równego podziału kosztów. Na nasze protesta oświadcza urzędnik i to w sposób bardzo niegrzeczny, że to rodziny dyrektora i górników, tymczasem okazuje się po sprawdzeniu, co i podpisy w księdze stwierdzają, że to po większej części byli turyści, między nimi dwie familie starozakonne z Węgier i z Wiednia i kilku cudzoziemców, którzy pierwszy raz przybyli, aby zwiedzić saliny. Z powodu prędkiego odjazdu nie mogliśmy zaprotestować u dyrektora kopalni; ostrzegamy jednak publiczność przed podobnemi nadużyciami.

Na dochód weteranów wojsk polskich ofiarował p. Urban sprzedaż wódek swojej fabryki na wystawie krakowskiej.

Z teatru. P. Bolesław Ładnowski zakończył wczoraj szereg gościnnych występów na naszej scenie powtórzeniem jednej z najwspanialszych swoich artystycznych kreacyj, szekspirowskim Hamletem. — Wielbiciele talentu jedynego obecnie polskiego tragika, wręczyli opuszczającemu Kraków piękny wieniec laurowy, publiczność zaś gorącemi oklaskami żegnała artystę. Podniosły i ożywczy prąd prawdziwej dramatycznej sztuki, a nie tak modnych niestety cyrkowych lub kawiarnianych sztuczek wnosi ze sobą p. Ładnowski na scenę, to też rozpoczęcie sezonu z jego pomocą, uważać pragniemy za dobry na przyszłość prognostyk i wyrażamy szczerą wdzięczność dyrekcyi za zaproszenie artysty na występy gościnne.

P. Ładnowski wyjechał do Lwowa, gdzie grać będzie trzy razy.

Zmarli. Ks. Rupert, misyonarz polski, rodem z Piotrkowa, zmarł po krótkich cierpieniach w Amazyi w Azyi mniejszej. Napisał on kilka dzieł ascetycznych w języku francuskim, drukowanych w Konstantynopolu.

Apolonia Rogosz, matka powieściopisarza, zmarła w Kałuszu w 66 roku życia.

Jan Jezierski, urzędnik podatkowy, zmarł w Krakowie w 62 roku życia.

Zapowiedź wczesnej zimy. Z Trydentu donoszą, że w południowym Tyrolu widziano już stada jaskółek, ciągnących na południe. Nie długo więc zapewne będziemy się jeszcze cieszyli piękną jesienną pogodą.

Trzęsienie ziemi w Galicyi. Z Zaleszczyk otrzymał *Kur. Lw.* doniesienie, że we czwartek przed godz. 9 zrana zdarzyło się tam silne trzęsienie ziemi, trwające około 2 sekundy, a kierunek miało z półn.-zachodu na południe, o ile można było obserwować. Podobny objaw dał się czuć także w Jezierzanach, jak donoszą *Dzien. Polskiemu*.

Dwa nowe tygodniki polskie zaczęły wychodzić w Nowym Yorku. Jeden z nich p. t. *Ognisko* wychodzi pod redakcyą p. Antoniego Lewandowskiego; redaktorem drugiego, wychodzącego p. t. *Kropidło*, jest p. St. Slisz.

Skawina, dnia 29 sierpnia. (*Koresp. N. Ref.*). Wczoraj urządziła tutejsza straż pożarna majówkę. Przy odgłosie muzyki, z Kalwaryi, odbyły się ćwiczenia gimnastyczne, poczem liczni goście puścili się w tany po gładkim trawniku. Skoczna zabawa przeciągnęła się aż do blasku księżyca, poczem całe towarzystwo z muzyką na czele pomaszerowało do miasta, gdzie po godzinnej przerwie rozpoczęła się kontynuacya tańców w sali miejskiego kasyna.

Stanisławów, 2 września. (*Koresp. N. Ref.*). Od roku istnieje w naszem mieście izraelska szkoła ludowa z językiem wykładowym polskim, założona przez wiedeńską „Alliance israélite.“ Być może, że bliższe wiadomości o tym zakładzie nie będą obojętnemi i dla szerszej publiczności. Przewodnią myślą przy zakładaniu szkoły była chęć odwrócenia dzieci żydowskich od zgubnego pod każdym względem wpływu chajderów i ściągnięcia ich do zakładu, w którym mogłyby pobierać naukę w języku polskim pod pedagogicznym nadzorem Rady szkolnej okręgowej. Że cel ten w znacznej części został osiągnięty, świadczy o tem uznanie, jakie inspektor szkół p. Rożałowski wyraził nauczycielom na popisie odbytym w dniu 14 lipca b. r.

W ubiegłym roku istniały w szkole izraelickiej w Stanisławowie tylko dwie pierwsze klasy, składające się z czterek paralelek; pierwszego września b. r. przybędzie klasa III a w roku przyszłym klasa IV. Liczba uczniów wzrastała przez cały ciąg ubiegłego roku, w drugiem półroczu liczono ich już 250.

Koszta utrzymania szkoły wynoszą obecnie 4.640 złr. rocznie, a po zupełnem jej zorganizowaniu dojdą do kwoty 5.500 złr. Alliance israélite zobowiązała wypłacać rocznie 4.000 złr. jako subwencyę stałą.

W Pradze zmarła temi dniami jedna z najbardziej utalentowanych czeskich autorek panna Berta Mylsztejn. Imię w literackim świecie zyskała panna Mylsztejn pracując na polu beletrystyki i krytyki. Pierwsze jej prace pojawiły się w czasopiśmie *Lada*, wydawanem w swoim czasie przez p. Melisz Koersznerównę. Potem była ś. p. Berta współpracowniczką wszystkich ważniejszych pism beletrystycznych czeskich, jak *Lumir*, *Kwiety*, *Oświeta*, *Zlata Praha* i *Swietozor*. Założycielką też i główną współpracowniczką była panna Mylsztejn jedynego pisma czeskiego dla kobiet *Zenské listy*. Osobno wydała zbiór poezyj p. t. „Z za grobu.“

Drażliwość sułtana. Czytelnicy niemieckich, zwłaszcza wiedeńskich pism humorystycznych, przypominają sobie zapewne owe liczne karykatury, do których treści dostarczają sceny z życia haremowego, a w których osoba sułtana przedstawianą bywa w

sposób nie wzbudzający bynajmniej szacunku. Twórcy tych karykatur nie domyślali się wcale, że arcydzieła dostają się aż na dwór sułtański. Jakież więc było zdziwienie redaktorów humorystycznych pism wiedeńskich, gdy prokurator państwa, zawezwawszy ich do siebie, oznajmił im, że sułtan do tego stopnia rozdrażniony jest i h satyrą, iż odbić się to może na doli obywateli austryackich, zamieszkałych pod berłem padyszacha. Redaktorowie, poporozumiawszy się między sobą, postanowili zastosować się do udzielonej im w tak delikatny sposób wskazówki, a postać Abdul Hamida zniknie na zawsze z kart humorystyki wiedeńskiej.

Zapiski policyjne. Nesze Eisen, mamka w służbie u kupca Bochnera na Stradomiu, pozostawiła w nocy z d. 1 na 2 września piętnastomiesięczne dziecko służbodawcy bez opieki w izbie. Dziecko, spadłszy z łóżka wpadło do żelaznego garnka z wodą i tam śmierć znalazło. Mamkę pociągnięto do odpowiedzialności.

Przeniesienia. P. namiestnik przeniósł sekretarzy powiatowych: Jana Kamińskiego z Łańcuta do Rzeszowa, Antoniego Otfinowskiego z Husiatyna do Mielca, Jana Krzyżanowskiego ze Skałata do Mościsk, Henryka Tęczarowskiego z Przemyślan do Rzeszowa, tudzież kancelistę namiestnictwa Kazimierza Paneka ze Lwowa do Jasła.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 4 września: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

W poniedziałek 5 września: „Wicek i Wacek", komedya w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego (zalecona do grania na konkursie warszawskim imienia Bogusławskiego w r. 1886),

Dział ekonomiczny.

XV międzynarodowy targ zboża i nasion w Wiedniu.

(Dokończenie.)

Dania. Pszenica wyda jak się zdaje pełne żniwo, żyto natomiast tylko 85 prc. przeciętnego żniwa, owies i jęczmień zapowiadają mierny rezultat 80 prc., a to skutkiem upałów i posuchy.

Holandya Pszenicę uprawiono nieco obficiej niż zazwyczaj i pod każdym względem rezultaty są pomyślne. Żyto bujnie wyrosło i wydajność zapowiada się świetnie. Jęczmień dał średnio-dobry zbiór. Owies ucierpiał wiele od suszy, gatunek jednak okazuje się zadawalniającym. Kartofle nie dosięgną urodzaju średniego. Przyjąć można: pszenicę 100—105, żyto 110, jęczmień 100, owies 85—90 proc.

Niemcy. Królestwo Pruskie. Urodzaj zaliczyć trzeba do lepszych z lat ostatnich. — Żyto wprawdzie co się tyczy ziarna, stosunkowo daje słaby rezultat, obfitość jednak słomy to wynagradza. Podług urzędowej oceny zbiór liczyć można na 90—100 procent. Na zbiór pszenicy nigdzie się nie uskarżają i oceniają go na 102 procent. Co się tyczy koloru i wagi, mało jest do zarzucenia. Jęczmień przeszedł oczekiwania, jakie z końcem czerwca rokowano co do jego urodzaju, który częściowo wypada na 94 prc. Owies najgorzej obrodził ze wszystkich zbóż i daje 85 prc. Rośliny strączkowe dadzą mierny rezultat. Rzepaki musiano odorywać i zbiór w rezultacie jest wcale nieznaczny. Co do kartofli, to ze Śląska ks. Poznańskiego i Marchii Brandeb. liczne skargi ponadchodziły na szkodę z suszy, rezultat ostateczny nie da się jeszcze oznaczyć, ale zbytnich nadziei urodzaju mieć nie można.

Prowincye nadreńskie. Pszenica i żyto zadowalają w każdym kierunku, zbiór natomiast owsa wykaże znaczny niedobór.

Saksonia. Zbiór z zasiewów zimowych jest dobry, z wiosennych średni, zbiór rzepaku słaby. Przeciętnie pszenica i żyto wydają 100 proc., jęczmień i owies 90 prc., rzepak 75 prc. średniego żniwa.

Hannower Zbiór pszenicy i żyta jest mniej pomyślnym niż roku zeszłego, dosięga jednak zupełnie cyfry przeciętnej. — Zbiór owsa jest średni, gatunek ziarna jest jednak wyborny.

Bawarya, Szwabia i Frankonia Jakość pszenicy i żyta jest przeważnie piękną, również kolor jęczmienia zdrowy a ziarno należycie rozwinięte.

Wirtembergia Zbiór zasiewów zimowych wydał rezultat przeciętnego żniwa, natomiast zbiór z zasiewów wiosennych tylko 80 procent. Jakość ziarna jest znakomitą.

Badenja. Pszenica nie pozostawia pod względem jakości i ilości nic do życzenia: żyto zadowala co do jakości, co do ilości zaś nie dorównywa pszenicy. Zbiór jęczmienia wypadł rozmaicie, owies ucierpiał wiele skutkiem upałów i wydał słabe żniwo.

Norwegia i Szwecya. Ogólny rezultat będzie, jak się zdaje, dość zadowalający, 85 prc. Zbiór pszenicy zapowiada się w ogóle dobrze; owies, jęczmień i owoce strączkowe ucierpiały wiele skutkiem dłuższej posuchy.

Podole rosyjskie. (Raport p. Maksa Bubera). Według ogólnego oszacowania pszenica wyda 95 do 100 prc. średniego żniwa; zbiór żyta będzie lepszym niż roku zeszłego i dosięgnie prawdopodobnie 90 do 95 prc., jęczmień jest w ogóle piękny i nadający się na użytek browarów i gorzelni; owies upoważnia do nadziei; rzepak wydał dobre średnie żniwo i zadowala pod względem jakości; kartofle i buraki ucierpiały wiele skutkiem upałów i braku deszczu, a wynik ilościowy tych artykułów zawisły jest od dalszych stosunków temperatury.

Polska-Kongresowa. (Raport p. B. Wernera). Pszenica pod względem ilości wyda bezwątpienia pełny zbiór średni, co do jakości jednak bardzo przedstawia się rozmaicie. Jęczmień ucierpiał wiele na kolorze z przyczyny deszczów, ziarno jednak ma ciężkie i omłot dobry. Owies po większej części jeszcze nie sprzątnięty; jeżeli pogoda sprzętowi posłuży, zapewnionym być może pełny zbiór średni. Kartofle dobre rokują nadzieje; spodziewać się można pszenicy 100, żyta 105—110, rzepaku i rzepnicy 100, jęczmienia 100, owsa 105 prc.

Rosya środkowa. Urodzaj bardzo dobry pod względem gatunku i ilości. W guberniach Kijowskiej, Połtawskiej i Charkowskiej sprzęt żyta i pszenicy już ukończony i wielka liczba nowego zboża gotową jest dla handlu; natomiast w innych miejscowościach opóźnienie nastąpi 8—14 dni.

Bessarabia. Z powodu suszy w jesieni zasiewy bardzo słabo powschodziły, wprawdzie następnie mrozów wielkich nie było, ale z braku śniegu i częstych zmian powietrza stan zasiewów pogorszył się jeszcze przez zimę tak, że rzepaki prawie wszędzie przepadły. Na wiosnę zbytnia susza nie sprzyjała wegetacyi ozimin i szkodziła zasiewom zbóż jarych, to samo powtórzyło się latem; skutkiem tego urodzaj żyta przyjąć trzeba jako 75 prc., owsa 70, pszenicy (gatunek bardzo dobry) jako 100, jęczmienia również 100 prc. Kolor po większej części biały, ale ziarno chude.

Gub. Chersońska i Jekaterynosławska. Urodzaj pszenicy jarej, przeciętnie wypadnie jako 100 prc., żyta i jęczmienia wszakże zaledwie 85—95 prc.

Litwa i prowincye Nadbałtyckie: Pszenica powinna wydać dobry średni urodzaj 90—100 prc. — Żyto 90—100 prc. — Jęczmień 80 prc. — Owies 90 prc. — Kartofle z powodu suszy ledwie 60 prc.

Rosya północna: Urodzaj żyta dosyć wypadł pomyślnie, podobnież spodziewają się zadawalających rezultatów z pszenicy i zbóż jarych. Pszenicę i żyto oznaczyć można na 95 prc; jęczmienia i owsa na 90 prc.

Rumunia: Pszenica i żyto w ogóle pięknie wyrosły, rezultaty nie odpowiadają jednak wszędzie nadziejom i urodzaj na równi z trzema ostatniemi laty postawić trzeba, a może nawet nieco wyżej; kukurudza wszakże w większej części kraju zawiodła, a w niektórych okręgach szczególniej mołdawskich, zupełnie przepadła. — Pszenica i jęczmień ogólnie nie źle rokują, natomiast owies nie da wcale dobrych rezultatów. — Żyto oznaczyć można na 105 prc. — pszenicę i jęczmień na 90—100 prc. — owies około 87 prc.

Serbia: Pszenica, ogólnie co do ilości, bardzo dobrze obrodziła, pod względem tylko wagi nie odpowiada oczekiwaniom. — Żyto daje omłot średni i gatunek jest nader rozmaity. Kukurudza obiecywała świetne rezultaty, upały jednak i brak deszczów zmniejszą widoki dobrego urodzaju. — Pszenicę przyjąć trzeba jako 140 prc. — żyto 100 — jęczmień 100 — owies 90 prc.

Szwajcarya: Sprzęty pszenicy i żyta odbyły się wobec sprzyjającej pogody i powszechnie wychwalają urodzaje, szczególniej gatunek pszenicy wypadł dobrze. — Owies nie odpowiada oczekiwaniom ani ilością, ani jakością. — Pszenicę oznaczyć można na 110 prc. — żyto 100 prc. owies do 85 prc. — kartofle zapowiadają pomyślne rezultaty.

Włochy: We wschodniej części kraju urodzaj pszenicy wypadł zadawalająco i na 110 prc. może być oznaczony, gatunek wszakże, z przyczyny ustawicznych deszczów w czerwcu i początkach lipca ucierpiał wiele. — Kukurudza obiecuje bardzo obfite zbiory, większe niż roku zeszłego. — Owies da rezultat dobry podobnież i proso, a także i urodzaj ryżu zapowiada się należyty.

W środkowej części rezultaty co do pszenicy będą mniejsze od zeszłorocznych, zaledwie na 75 prc. wypadły — żyto także nie urodziło i nie przewyższy 60 prc. przeciętnych zbiorów, podobnież i owies, tak co do gatunku; jak i ilości zawiódł oczekiwania i urodzaj jego wypadł na równi z żytem — kukurudza jednakże do tej pory zapowiada świetne rezultaty.

Porządek dzienny czynności w dziale rolniczym wystawy.

4. września Zgromadzenie hodowców bydła o godz. 11 rano w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia.

5 **września.** Zgromadzenie rolników całego kraju o godz. 10 rano w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia.

Premiowanie bydła o godz. 5 popołudniu na placu wystawy za głównym pawilonem.

6 września. Zgromadzenie gorzelników o g. 10 rano w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia.

Próby narzędzi rolniczych o g. 4 popołudniu na placu doświadczalnym obok wystawy.

Dalszy porządek dzienny i premiowanie innych działów ogłaszane będą plakatami i w pismach miejscowych na tydzień naprzód.

Donosi się zarazem, że według programu wystawa owiec i trzody odbędzie się od 10 do 15 września włącznie.

Wystawa koni rozpocznie się jednocześnie z jarmarkiem dnia 23 i trwać będzie do 28 września włącznie.

Ukonstytuowanie się sędziów zboża odbędzie się dnia 4 września, t. j. w niedzielę o godz. wpół do 11 rano w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia.

Lwów, 1 września.

(=) Jak niejasnym jest § 38 ustawy przemysłowej najlepiej dowodzi świeży wypadek z pewną firmą wiedeńską, handlującą gotowemi sukniami, która posiada sklepy w Krakowie i we Lwowie. Orzeczeniem namiestnictwa został p. S. w Krakowie zasądzonym na 100 złr. grzywny, ponieważ w sklepie jego nie tylko sprzedawano suknie gotowe, ale nadto przyjmował zamówienia na zrobić się mające ubranie, brał miarę i t. d. Pan S., zastępca owej firmy wiedeńskiej rekurował do ministerstwa spraw wewnętrznych, które w porozumieniu z ministerstwem handlu zniosło orzeczenie namiestnictwa lwowskiego, a tem samem uwolniło p. S. od winy. W motywach ministerstwa podniesiono, że branie miary w handlu i przyjmowanie zamówień nie sprzeciwia się ustawie. Jakże to pogodzić ze zgodnemi orzeczeniami namiestnictwa lwowskiego, wiedeńskiego, linckiego, Izby handlowej wiedeńskiej i innych, że w handlach, tylko wyłącznie sprzedażą i zakupnem gotowych ubrań można się zajmywać, pod żadnym zaś warunkiem nie wolno przyjmować zamówień na roboty?

Wobec tego faktu lwowska Izba rękodzielnicza zebrała się onegdaj i po dłuższej naradzie uchwaliła, aby we wrześniu sprosić do Krakowa wiec rękodzielników, na który otrzymają zaproszenie posłowie sejmowi i do Rady państwa.

Targ cieląt i owiec. Wiedeń, dnia 1 września. Na dzisiejszy targ owiec dostawiono ogółem 4782 sztuk. — Płacono za owce na wywóz od 18—22·50 złr, pośledniejszy gatunek od 7 do 16 złr. za parę.

Na innych targowicach znajdowało się: 2520 sztuk cieląt, 5317 sztuk świń żywych, 278 sztuk świń zabitych 472 sztuk owiec zabitych i 156 sztuk jagniąt.

Płacono za cielęta żywe po 32 do 48 ct., za wyborowe po 44 do 48 ct. za zabite po 36 do 46 ct., za wieprzaki po 40 do 50 ct., za zabite ciężkie po 42 do 52 ct.; za zabite owce po 30 do 40 ct. za kilogr. bez podatku konsumcyjnego; jagnięta po 3 do 8 złr. za parę.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 3 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	740·7 mm	742,2 mm	744,6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+19°,2	+16°,0	+25°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SSE 1	SE 1	NNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	75%	81%	53%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	0	0	0

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Szczawnica, 3 września. Ryszard Zawadzki, prezydent sądu obwodowego tarnowskiego, poseł do Rady państwa i na Sejm krajowy, zmarł dzisiaj rano. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek.

Wiedeń, 3 września. Austryacki konsul w Egipcie, p. Neumann, którego rząd wzywał poufnie do kandydatury na posła do Rady państwa z lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej, oświadczył, że kandydować nie może. Stronnictwo rządowe ogląda się za innym kandydatem, lecz dotychczas, jak się zdaje, nie znalazło jeszcze odpowiedniej osobistości.

Wiedeń, 3 września. Komenderującym generałem miasta Wiednia ma zostać gen. Rodakowski.

Wiedeń, 3 września. Według wiadomości autentycznych, świeżo z Konstantynopola otrzymanych, udała się Porta istotnie do księcia Bismarka z prośbą o pośredniczenie pomiędzy mocarstwami w sprawie wysłania generała Ernrotha do Bułgaryi. Ks. Bismark przyjął pośrednictwo, co jeszcze bynajmniej nie znaczy, żeby mocarstwa miały się zgodzić na propozycyę Porty. Część mocarstw, mianowicie: Austro-Węgry, Włochy i Anglia, uważają wysłanie przedstawiciela obcego mocarstwa do Bułgaryi jako jaskrawe nadwerężenie traktatu berlińskiego, a nie można przypuszczać, żeby się na to zgodziły nawet przy najsilniejszem poparciu ze strony Niemiec.

Wiedeń, 3 września. Doniesienie *Biura Reutera*, jakoby Porta oznajmiła rządowi bułgarskiemu oficyalnie, że zgadza się z wysłaniem generała Ernrotha do Bułgaryi w charakterze regenta dla przeprowadzenia tamże legalnego stanu rzeczy — nie znajduje w tutejszym świecie politycznym najmniejszej wiary.

Semlin, 3 września. Bułgarscy wychodźcy przebywający w Rumunii i południowej Rosyi, okazują ostatniemi czasy nadzwyczajną ruchliwość. Opuszczają oni miejsca swego dotychczasowego pobytu i zdążają do Serbii. Wszelkie oznaki przemawiają za tem, że zamierzają wszcząć w Bułgaryi nowy zamach rewolucyjny przeciw księciu Koburgowi. W Belgradzie uwięziono temi dniami dwóch byłych oficerów bułgarskich, czynnych przy zamachu na księcia Aleksandra Battenberga, przy których znaleziono kompromitujące papiery.

Berlin, 3 września. Niemiecki następca tronu przybędzie do Toblach w Tyrolu dopiero dnia 5 września.

(Z biura korespondencyjnego.)

Konice, 3 września. Manewry skończyły się dzisiaj przeglądem całego zgromadzonego wojska, po którym cesarz korpusowi oficerów i komendantom oznajmił swoje zupełne zadowolenie, szczególnie zaś pochwalił szósty pułk dragonów. Cesarz odjedzie dziś wieczór.

Petersburg, 3 września. Dzisiejszy *Świet* zaręcza, że doniesienie *Nowosti* o ewentualnem poparciu Ernrotha przez wojsko tureckie jest tak samo przedwczesne, jak i pogłoska o porozumieniu między Turcyą a Rosyą co do wspólnej okupacyi.

Konstantynopol, 3 września. Książę Koburski przysłał sułtanowi z powodu rocznicy wstąpienia jego na tron telegraficzne powinszowanie.

Sofia, 3 września. Wczoraj wieczór na cześć nowego gabinetu była w pałacu książęcem wielka uczta.

Utworzenie się nowego gabinetu dokonało się pod wrażeniem wiadomości, iż ks. Bismark rozpoczął starania, aby osiągnąć zgodę mocarstw na wysłanie generała Ernrotha.

Myślą przewodnią w sferach rządowych jest jeszcze ciągle opór przeciw misyi gen. Ernrotha nawet w razie, gdyby wszystkie mocarstwa na nią się zgodziły. — Stambułow oświadczył kilku agentom dyplomatycznym, że Bułgarya ewentualnie stawi opór zbrojny.

Sofia, 3 września. Ziwkow objął tekę ministerstwa oświaty.

Nowy gabinet odbył dziś naradę. Spodziewają się powszechnie zniesienia stanu oblężenia i rozpisania nowych wyborów.

Belgrad, 3 września. Dzisiejszy dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych do wszystkich władz politycznych, zakazujące mięszać się i wpływać na wybory.

Berlin, 3 września. Układy co do zawiązania towarzystwa akcyjnego dla spieniężenia spirytusu zostały zerwane. Koalicya gorzelników jest więc stanowczo rozbitą.

Berlin, 3 września. Cesarz ma się dobrze; wstał dziś o zwykłej godzinie.

Bombay, 3 września. Emir afgański chory na reumatyzm.

Gholam-Sikander-chan, dowódca wojsk emira, cofnął się, bo niema siły dostatecznej, aby się zmierzyć z powstańcami. Od potyczki nad jeziorem Abistadu były tylko drobne starcia podjazdowe.

Bombay, 3 września. Załoga rosyjska wyruszyła z Kerki ku Heratowi. W jej miejsce wysłano inną do Kerbi.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 2 września 1887.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	10
Zjednoczony dług w srebrze	82	40
Austryacka renta złota	112	05
5% austryacka renta (marcowa)	96	05
Akcye banku austro-węgierskiego	884	—
Akcye kredytowe	282	15
Londyn	125	85
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	95½
Dukaty austryackie	5	91
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	52½

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 2/9. (Bez bieżącego kuponu.)	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	110 50	111 50
Marki niemieckie za 100 mar.	61 15	61 15
20-to frankówka złota	9 85	10 —
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	101 —	103 —
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	94 50	95 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	105 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 25	96 —
5% Obligi komunalne . . . . I Emis.	100 —	101 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 —	97 —
4% „ „ „ „ „ II Ser.	93	93 75
4½% „ „ „ „ „	98 60	99 25
5% „ „ „ „ „	101 25	102 —
6% „ „ Banku hip.	— —	—
5% „ „ „ „ z prem. 10%	103 —	104
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 80	100 30
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	100 15	101 —
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	92 —	93 —

Lwów, dnia 1/9. (Bez bieżącego kuponu.)	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	280	285 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101 15	102 15
4½% „ „ „ „ „ „ 100	99 —	100 —
4% „ „ „ „ „ „ 100	95 50	96 50
4½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	95 50	96 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 75	100 75
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 —	105 —
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	94 50	96 50
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	100 —	101 —

Warszawa, dnia 1/9. (Bez bieżącego kuponu.)	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	101 50
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	—
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	—
5% „ „ II „ „ „ 100	— —	100
5% „ „ III „ „ „ 100	— —	99 80
5% „ „ IV „ „ „ 100	— —	99 80

Wiedeń, dnia 1/9. Obligi długu państwa bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	81 40	81 60
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 65	82 85
4% „ „ złota „ „ 100	112 80	113
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	96 50	96 70
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	129 75	130 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	136 —	136 50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	138 50	139
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	165 25	165 75
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	164 75	165 25

Obligacye korony węgierskiej.	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	100 85	101 —
5% „ papierowa . . „ „ 100	87 50	87 70
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	115 25	115 75
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	121 80	122 25
„ „ „ 50 „ „ „ 100	121 50	122 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124 75	125 —

Obligacye indemnizacyjne.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	104 25	105 —
5% „ „ 10% Bukow. „ 100 „ „	104 —	104 70
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 70	105 10
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 60	105 30

Różne inne pożyczki.	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	120	120 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	103 25	107
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30 40	30 60
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	16 25	16 50

Listy zastawne.	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	95 50	96 50
5% „ „ obl. komun. „ „ 100	100 [illegible]	101 [illegible]
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	103 50	104 —
5% „ „ „ 40-letnie . „ „ 100	99 80	100 30
4½% Boden-Credit allgem öst. „ „ 100	101 30	101 50
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	102 —	102 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	96 —	— —
4½% „ „ „ „ „ „ 100	99 —	99 75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101 50	101 70
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	—	—
4½% „ „ „ „ „ 100	102 50	103
4% „ „ „ „ „ 100	99 60	100
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105 25	105 75

Obligacye pierwszeństwa kolei.	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	99 —	99 40
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	—	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 75	101 25
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	102 —	102 40
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	81 75	82 25
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	90 75	91 25
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	123 65	
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99 70	100 10
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	141 —	141 50
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	99 60	100 10
5% Nordosty . . . „ 300 „ „ 100	98 70	99 10
5% Moraw.-Szląsk. C.-A. „ 300 „ „ 100	— —	— —

Losy.	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika . za 5 złr. w. a.	8 55	8 85
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	— —	— —
Klary . . . „ 40 „ m. k.	47 —	47 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	116	116 50
Krakowskie . . . „ 20 „ w. a.	8 45	8 85
Ofner (miasta Budy . . „ 40 „ w. a.	48 —	49 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	17 —	17 30
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	11 20	11 50
Rudolfa . . . „ 10 „ w. a.	20 25	20 75
Stanisławowskie . . „ 20 „ w. a.	30 —	30 50
4½% Tryesteńskie . . „ 100 „ m. k.	136 50	137 50
4% „ . . „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	Akcye bankowe.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . na 200 złr.	109	109 0
5·—	Bankverein Wiener . . „ 100 „	91 75	92 25
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	283 20	283 40
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	287 —	287 0
25·25	Laenderbank . . . „ 200 „	223 25	223 50
38·60	Austro-węgierskie . . „ 600 „	884 —	885
—·—	Unionbank . . . „ 100 „	209 50	209 75
21·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	—	— —

Ostat. dywid.	Akcye kolejowe.	płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma . . . na 200 złr.	182 50	183 —
136·25	Ferdynanda Półnoen. . „ 1050 „	2510 —	2515 —
—·—	Franciszka Józefa . . „ 200 „	112 50	113 —
10·50	Karola Ludwika . . „ 210 „	209	209 50
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	222 75	223 25
—·—	Elżbiety . . . „ 200 „	236 —	— —
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	145 —	145 25
9·50	Rudolfa . . . „ 200 „	187 25	187 75
9·94	Siedmiogrodzkie . . „ 200 „	180 —	180 50
25 fr.	Staatseisenbahn . . „ 200 „	225 90	226 60
5 fr.	Lombardy (Südbahn) . „ 200 „	80 50	81 —
16·25	Żegluga na Dunaju . . „ 500 „	393	396 —

Waluty.	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . za sztukę	5 91	5 93
20-to Frankówki . . . „ „	9 95	9 96
20-to Markówki . . . „ „	12 29	12 31
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 25	10 27
Funty szterlingi . . . „ „	12 59	12 63
Banknoty włoskie . . . „ „	49 25	49 30
Ruble papierowe . . . za 100 sztuk	111 —	111 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier od Braci Fiałkowskich z Bielska. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.